

Interpretacja wiersza „Samotność”

Wiersz *Samotność* jest tym samym, ale bez tamtej radości. O zmaganiu się ze słowem, kiedy chciałoby się w wierszu zawrzeć – schować – w słowa kryjówce – i najgłębszą samotność, „dno samotności”, i jeszcze „gałąź serca – dzikiej winorośli”. Bo serce wypuszcza gałęzie.

słowo w wierszu żyje. Rozwija się i rośnie, czerpiąc z pnia mowy „żywicy prawdę”. Gdyby nie fakt, że Jesienny spacer poetów Baczyńskiego powstał w październiku 1937 – byłby kłopot. no bo przecież ostatnia zwrotka u Baczyńskiego zawiera niepokojąco podobną metaforę. I jeżeli Baczyński w wierszu bez tytułu, zaczynającym się incipitem „W każdej przemianie...” (z lutego 1942), z mottem z Rilkego „ale ty jesteś drzewo”, pisze:

„W jabłoniach dojrzewasz i zieleń wypełniasz żółtym sokiem.

Uchwycę powietrze dłonią – ty jesteś każdy krzew...”

można mówić o pewnym podobieństwie wyobraźni obu poetów. Może nie bliźniaczym, ale sygnalizującym tajemne pokrewieństwo. Czy wynikało z podobnej wrażliwości na słowo? Czy z podobnego – wręcz organicznego – rozumienia poezji? A może obaj byli zafascynowani *Księgą godzin* i *Księgą obrazów* Rilkego?

Wiersz *Samotność* przekazuje inną prawdę o pisaniu niż *Moja chwila* czy *Żywe srebro*. I czyni to w sposób dojrzalszy. Mówi, że słowo zamiast służyć porozumieniu i zbliżyć - oddala od świata, a nawet izoluje od tych, do których powinno docierać. Może dlatego, że zawsze pozostaje jakiś obszar tajemnicy, niedostępny w najdoskonalszym przekazie. Tworzenie oddziela „przestrzeń samotną”, sprawia ból i prowadzi w pustkę. Wydaje się, że „pustka” bliższa jest znaczeniowo raczej pustyni aniżeli nicości.